



JÓZEF BECK, minister spraw zagranicznych, powrócił już z podróży urzędowej do Moskwy.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARSZ. PIŁSUDSKI, którego rolę historyczną w państwie podkreśla cała prasa zagraniczna.

ROK XII.

PIATEK, 16 LUTEGO 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 47

KONIEC REWOLTY W AUSTRJI

Niedobitki „Schutzbundu“ poddają się, wydając broń i amunicję.—Rozwiązywanie związków socjalistycznych i konfiskata majątków. — W Wiedniu panuje spokój

Wiedeń, 16 lutego.

Z ogłoszonego wczoraj przez rząd komunikatu wynika, że akcja oczyszczania z rebeliantów została ukończona, mimo to jednak walki trwają w dalszym ciągu. W mieście panuje spokój, jednak w przedmieściach St. Leiten i Kagran schutzbundowcy ostrzeliwują się z za barykad. Również w Ottakring i Semmering sytuacja nie jest jeszcze całkowicie opanowana. Ponadto znaczne ilości socjalistów trzymają się w górzystych okolicach Salzburga.

Wczoraj w południe upłynął ostateczny termin ultimatum rządowego. Do tego czasu złożyła broń część oddziałów powstańczych. Wydali oni tysiąc karabinów, 40.000 naboju i 3.000 granatów ręcznych. Pod wieczór zapanował prawie w całym Wiedniu spokój.

Po rozwiązaniu partii socjal-demokratycznej stracili swe mandaty wszyscy posłowie socjalistyczni w parlamencie i radni gmin miejskich. Ogółem stracili swe

mandaty 4121 radnych. Majątek rozwiązanych przez władze stowarzyszeń robotniczych, związków socjalistycznych i pism zostanie skonfiskowany przez rząd. Główni przywódcy socjalistów Bauer i Deutsch zdążyli zbiec z Austrii. Dollfuss będzie obecnie posiadać w parlamencie zupełną większość, a na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu posłów chrześcijańsko - społecznych uchwalono votum uznania dla Dollfussa za jego energiczne wystąpienia.

Wiedeń, 16 lutego.

W całym Wiedniu panował wczoraj i dziś spokój. Postanowienia wyjątkowe zostały złagodzone. Nakaz zamykania lokali publicznych o godzinie 8-jej przesunięto do godz. 10-jej wieczór. Od dziś rano został podjęty ruch tramwajowy w całej pełni. Jutro będą grały już teatry i kina.

W ciągu dnia wczorajszego obsadziła Heimwehra centralę straży ogniowej i robotniczą kasę chorych.

Liczba aresztowań przekroczyła cyfrę dwóch tysięcy.

Żona posła socjal - demokratycznego Severa została w czasie walk zraniona i zmarła wczoraj. Krąży pogłoski, że poseł Sever popełnił samobójstwo. Stwierdzić tego doniesienia niepodobna. Według oświadczeń rewolucja socjal - demokratyczna przygotowana była na 13 b. m.

Rewolucja wybuchła wcześniej, ponieważ władze dowiadziały się o planach socjal - demokratycznych i wdrożyły wcześniej akcję.

Wczoraj o godzinie 18.30 obsadzono socjal - demokratyczne stowarzyszenie pocztowców, skonfiskowano ich księgi i majątek. Urząd kanclerski ogłosił rozwiązanie dalszych 26-ciu związków i stowarzyszeń socjal - demokratycznych.

Między innymi związek robotników stołecznych, związek socjalistyczny

studentów, związek muzyków, stowarzyszenie zecerów i drukarzy i szereg innych.

Z Innsbrucku donoszą, że na wniosek stronictwa chrześcijańsko-społecznego sejm tyrolski postanowił się rozwiązać. Miejsce jego zajmie rada krajowa.

Wiedeń, 16 lutego.

PAT donosi, że główny komendant Schutzbundu dr. Deutsch przybył do Bratysławy samochodem wprost z frontu bojowego w Floridsdorfie.

Dr. Deutsch otrzymał rzekomo dokumenty podróży z francuskiego poselstwa w Wiedniu.

Innemi drogami przybył do Bratysławy także i dr. Bauer, który oświadczył że w chwili, gdy dzienniki wiedeńskie doniosły, iż on i dr. Deutsch znajdują się już w Pradze, byli we Floridsdorfie i brali udział w walkach przeciw wojskom rządowym.

Krwawa tragedia przy ul. Nawrot

Policjant Janicki zastrzelił kochankę i jej męża poczem odebrał sobie życie. — Mąż chciał powrócić do żony, ponieważ ona otrzymała spadek

Łódź, 16 lutego.

(gr) Dzisiejsza „Republika“ donosiła już obszernie o niezwykłej tragedji, jaka się rozegrała w domu przy ul. Nawrot nr. 14. Około godziny 1-iej popołudniu rozległ się z mieszkania na drugim piętrze w prawej oficynie szereg, szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych.

Gdy prerażeni sąsiedzi wbiegli do mieszkania oczom ich przedstawił się okropny widok. Tuż przy drzwiach leżał z mocno krwawioną raną głowy posterunkowy policji. Nieco dalej, przy oknie, leżały obok siebie dwa ciała: mężczyzny i kobiety.

Lekarz pogotowia ustalił zgon posterunkowego — Antoniego Janickiego, z rezerwy pieszej, i stan b. ciężki mężczyzny — Marjana Kamińskiego — wóznego wydziału meldunkowego zarządu miasta. Kobieta — Wanda Kamińska odniosła cztery rany postrzałowe — jednak była przytomna i jej rany nie wydawały się zagrażające życiu, zmarła dopiero wieczorem, Kamiński zmarł w karetce pogotowia.

Przytaczamy za „Republikę“ pokrótce, to tej strasznej tragedji. Kamiński pobrali się przed ośmiu laty i po kilku miesiącach niezgodnego pożycia rozeszli się. Kamiński zamieszkał z kochanką na Chojnach, zaś jego żona rychło wstąpiła w wolny związek z posterunkowym Janickim.

Ostatnio między Janickim a Kamińską poczęły się stosunki psuć. Posterunkowy podejrzewał swą przyjaciółkę, że go zdradza. Ponadto na widowni pojawił się znów Kamiński, który choć przez szereg lat nie dawał znaku życia o sobie, teraz, gdy Kamińska otworzyła sklep przy ul. Nawrot 11 — przyszedł tam i zaczął domagać się od żony pie-

niędzy. Na tem tle doszło między Janickim a Kamińską i między Janickim a Kamińskim do awantur. Wreszcie wczoraj o godzinie pierwszej, gdy wszyscy spotkali się w sklepie Kamińskiej — bomba pękła.

Kłóćąc się głośno przeszli we troje: Kamińska, Kamiński i Janicki na drugą stronę ulicy, do mieszkania i tam doszło do tragedji. Strzelał najpewniej Janicki, który miał przy sobie dwa rewolwery. Ostatnią kulę skierował nieszczęśliwy posterunkowy w swą własną skroń.

Dzisiaj dowiadujemy się nowych szczegółów tej niezwykłej tragedji.

Kamiński, który trzy miesiące po ślubie porzucił żonę i zamieszkał z ko-

chanką na Chojnach — miał z nią dwoje dzieci. Kamiński nie interesował się istotnie losami swej legalnej żony aż do tej chwili, w której dowiedział się, że otworzyła ona sklep z gorsetami i t. p. artykułami przy ul. Nawrot i że nawet firma jest pod jej imieniem „Wanda“. Sklep ten powstał nietylko dzięki pomocy materialnej post. Janickiego, ale również dzięki temu, że Kamińska odziedziczyła 6 tysięcy złotych i część tej sumy włożyła do przedsiębiorstwa.

„Bogata“ żona zainteresowała nagle Kamińskiego. Pierwszym jego czynem było zerwanie z kochanką. Rozstał się z nią jeszcze w grudniu, nie bacząc na dwoje dzieci i na trzecie, które miało wkrótce przyjść na świat. Bedąc już

wolny — Kamiński zjawił się któregoś dnia u żony w sklepie i zaczął jej przekładać, że właściwie żona i mąż powinni żyć razem, a nie szukać szczęścia poza małżeństwem.

Kamińska, która poza Janickim miała ostatnio na widoku nowego kochanka, początkowo nie chciała o niczem słyszeć. Jednak Kamiński, człowiek wymowny i dobry psycholog — potrafił ją przekonać.

Wczoraj przez całe popołudnie Kamiński czekał w biurze meldunkowym na telefon. Prosił urzędniczkę, by go nie zwłocznie wezwała do telefonu, gdy tylko będzie do niego ktoś dzwonił.

Mówić miała kobieta w bardzo ważnej sprawie. Przy swoim stoliku na korytarzu siedział Kamiński jak podminowany. Ponieważ onegdaj Kamiński pozyczył od jednego z urzędników rewolwer, który zresztą wczoraj zwrócił — kilka osób z personelu biura wiedziało, że Kamiński przechodzi jakiegoś niezwykle przeżycia.

Wreszcie kobieta, na której telefon czekał — odezwała się. Kamiński zwołał się około godziny 12 w południe. Dzwoniła najpewniej jego żona. Miało dojść do generalnej rozmowy z Janickim.

Po godzinie nie żył już obaj: Kamiński i Janicki, a Kamińska została przewieziona do szpitala.

Wstrząsająca ta sprawa nie przestała być tematem ożywionych rozmów w całym mieście.

Jak się dowiadujemy, ostatnia ofiara krwawej tragedji, Wanda Kamińska, zmarła wczoraj w godzinach wieczornych w szpitalu okręgowym przy ul. Zagajnikowej.

PANORAMA

Najpopularniejszy, najbardziej dostępny tygodnik--magazyn

już się ukazał i zawiera m. in.:

SMIERC NA USŁOGACH INTELEGENCE SERVICE
Zakulisowe poczynania Angli

INTERES I MIŁOSC
Tragifarsy na sali sądowej

STAWISKI NA KURACJI W INOWROCŁAWIU
Występy głośnego aferzysty w Polsce

Nowele, artykuły, reportaże, feljetyony, humor, konkursy z nagrodami, a nadto barwny egzotyczny film „Panoramy“

Tarzan wśród małp.

№ 7
(15)

16 STRON

Cena numeru **20 groszy**

Szaleństwa nowych milionerów francuskich

Fryzjer roztrwonił wygraną fortunę—dziś znowu goli brody.—Stolarz zaangażował profesorów dobrych manier i obcych języków

(sb) „Pieniądz zmienia człowieka”—jest to zasada stara jak świat, obecnie zaś znalazła ona swe potwierdzenie we Francji. Złośliwi twierdzą, że mimo ostatnich rozruchów Francja jest jednak najszczęśliwszym krajem na kuli ziemskiej, albowiem w ciągu ostatnich kilku tygodni przybyło jej aż 17 nowych milionerów.

Są to nowokreowani milionerzy, którzy wygrali wielkie sumy na loterii państwowej. „Nowobogacy” bynajmniej nie kryją swych nazwisk i pozwalają je publikować, chcąc zdobyć w ten sposób rozgłos oraz pokazać wszystkim, że dobrze się czują w nowej roli.

Mimo milionów nie wszyscy jednak osiągnęli zupełne szczęście. W kilku wypadkach wygrana miliona franków pociągnęła za sobą dość przykre następstwa. Pierwszym nowokreowanym milionerem był fryzjer z Tarascon — Bonheur.

Gdy nadeszła wieść, wygrał on tak znaczną sumę pieniędzy, zjawilo się wkrótce kilkadziesiąt osób z miasteczka, którzy jako „dobrzy przyjaciele”, poradzili mu by zamknął swój zakład fryzjerski i użył sobie trochę. Bonheur nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć.

Całe miasteczko piło i bawiło się na koszt nowego milionera. Wreszcie 4

„najlepszych przyjaciół” poradziło fryzjerowi, by udał się do Paryża i poznał „wyższe sfery”. Bonheur porzucił żonę, udał się do Paryża i zajął wraz z „przyjaciółką” pokój w jednym z najelegantszych hoteli. Kilka tygodni trwały wesole zabawy. Szampan lał się strumieniami, a Bonheur prócz przyjaciół znalazł wkrótce kilka pięknych przyjaciółek, które nie omieszkaly wyciągnąć z niego ile się da pieniędzy.

Wreszcie zaprowadzono milionera do jakiegoś podejrzanego domu gry, gdzie przegrał w ciągu jednego wieczoru 200 tysięcy franków.

Tak znaczna strata podziałała na fryzjera jak zimny prysznic. Zerwał z przyjaciółmi i przyjaciółkami, wrócił do rodzinnego miasta, otworzył swój zakład fryzjerski i goli obecnie klientów w dalszym ciągu.

Z miliona franków pozostało mu trochę, tak że może prowadzić dostatni tryb życia. Twierdzi przytem, że po smutnej przygodzie w Paryżu nabrał „doświadczenia”.

Inaczej postąpił drugi nowokreowany milioner, pewien stolarz z Dijon. — Sprzedał swój warsztat stolarski, kupił piękną willę, zaangażował służbę oraz sprowadził kilku nauczycieli. Jeden z nich ma go nauczyć dobrych manier,

inny tańca, trzeci obcych języków i tak dalej. Najciekawsze jest przytem, iż wszczął on kroki rozwodowe, twierdząc, że po dużej wygranej chce jeszcze zaznać również szczęścia w miłości. — Najciekawsze jest przytem, czy sąd rzeczywiście uznał wygraną miliona franków jako dostateczny powód do rozwodu.

Również inni „szczęśliwcy”, do których uśmiechnął się los, popełnili szereg głupstw niewybaczalnych. Najmądrzej stosunkowo postąpiła pewna małżeńska para wieśniaków z pod Paryża, która zakupiła sobie większe gospodarstwo i w dalszym ciągu pozostała na roli, nie myśląc o najróżniejszych „szaleństwach”.

Największe jednak zaciekawienie wzbudził nowokreowany milioner z miasta Robais.

Wygrał on pięć milionów franków i nie chce podać swego nazwiska do wiadomości publicznej. Dziennikarze przynili wprawdzie wysiłki, chcąc sfotografować go przy odbiorze wygranej, jednak pomysły „milioner” przysłał swego adwokata z upoważnieniem, który za niego zainkasował pieniądze.

Milioner z Robais boi się, by wierzyciele nie przypuścili do niego szturm i by nie dostał odrazu zbyt wielkiej ilości „szczerych przyjaciół”...

Sygnety na palcach nóg... Główka... w kształcie gruszki—ostatni krzyk mody uroczych mieszkank Laponji

(sb) Tak zwana „moda” jest niczem innym, jak wysiłkiem w kierunku stworzenia nowych strojów w celu podobańia się. Modzie hołdują dziś i mężczyźni i kobiety, które w ciągu wieków sztukę tę doprowadziły do doskonałości. Chęć podobańia się cechuje zarówno ludzi kulturalnych, jak i dzikusów, zamieszkujących dżungle afrykańskie.

Pomysły, jakie mają ludzie w kierunku podobańia się są niekiedy fantastyczne i zależne są od długości i szerokości geograficznej. Dzicy, zamieszkujący Australję, pozwalają sobie wyciąć na skórze nożem najrozmaitsze ozdoby, które po natarciu farbą pozostaną na całe życie. Operacja ta jest wprawdzie bolesna lecz czego nie robi się dla „mody”?

Również marynarze mają zwyczaj tatuowania się i po kilku latach pracy na okręcie, każdy marynarz ma całe ciało wytatuowane w najrozmaitsze wzory, rysunki i kreski.

Podobnie japończycy i malańczycy pokrywają swe ciała rysunkami, dotychczasami ich własnymi przeżyć.

W wieku około 40 lub 50 lat można z wyglądu takiego pana odtworzyć sobie wszystkie koleje jego życia. Mieszkańcy wysp Filipińskich spłuwają sobie górne zęby w szpic a dolne farbują na czarno, co ma być rzekomo szczytem elegancji. Kobiety indyjskie nie noszą wprawdzie pończoch, ale ozdabiają nogi bransoletami z pereł i złota, a na palce u nóg nakładają pierścionki. Oczywiście, na nas sygnet na nodze sprawia bardziej wrażenie humorystyczne, tam jednak na taki luksus mogą sobie pozwolić tylko bogate damy. — Pierścionków takich pannom nie wolno już zdejmować i pozostają one na nodze na całe życie. Prawdziwe tortury związane z modą przechodzi młoda chnika, której stopy wiąże się bandażami.

Stopy nie rozwija się wcale i wygląda potem jak kopytko. Taka „nóżka”

jest oznaką dobrego tonu i uchodzi za szczyt elegancji.

Również mieszkanki Laponji przechodzą istne tortury. Specjalnymi bandażami ściska się im głowę, która z czasem przybiera kształt gruszki. Panna, która nie będzie posiadać takiej główki, nigdy nie znajdzie męża.

Elegancy panowie w Chinach nie

ścinają paznokci, które osłagają długość kilkunastu centymetrów. Dodać jeszcze należy ozdoby niektórych mieszkańców centralnej Afryki, którzy wsadzają w nos pierścienie, a w wargi okrągłe kawałki drzewa o średnicy kilku centymetrów. „Usteczka” takie uchodzą tam za najładniejsze...

Wśród małych indjan i eskimosów

Pełna poświęcenia i samozaparcia praca pedagogiczna młodej angielskiej w Krainie wiecznych lodów

(z) Przez trzy dni i trzy noce sformosów polarnych wiozła w szalonym pędzie leżącą bez przytomności na noszach młodą kobietę do odległego o 900 kilometrów miasta. Była to misjonarka wybrzeża północno - kaadyjskiego, p. Hurst, czynna już od trzech lat w tej krainie lodowej. Ostry atak wyrostka robaczkowego powalił dzielną kobietę bez przytomności i gdyby przybyła ona do szpitala o godzinie później, wszelka pomoc byłaby już spóźniona.

Dziennikarzowi, który odwiedził rekonwalescentkę w szpitalu, oświadczyła p. Hurst co następuje:

„Nigdy już nie chcę wrócić na tony cywilizacji. Przed czterema laty wysłał nas z Toronto, abyśmy założyli gdzieś na wybrzeżu północnym osiedle misyjne. Kilka tygodni, stanowiących krótkie lato północy, plynęliśmy wód rzeki Makenzie i wreszcie, gdy rozpoczęła się właśnie długa, ciężka zima, wyładowaliśmy w naszej nowej ojczyźnie. Na siedzibę obraliśmy drinki opuszczone przez handlarzy futer towarzysztwa „Hudson - Bay”. Pewna ich część służy nam na pomieszczenia mieszkalne, reszta na klasy szkolne. Po jednej stronie mamy na przestrzeni setek kilometrów jednostajną dolinę śnieżną, po drugiej — nieprzebrany obszar zamrzniętego morza. Eskimosi i indjanie ścigają nas z odległych o tysiące mil osiedli, powierzając nam swe dzieci

Gdy sezon im dopisze, zapłata za naukę i opiekę nad dziećmi wyraża się w pewnej ilości skórek.

Niedźwiedzie i wilki naogół niezbyt nam się dają we znaki. Od czasu do czasu odmrażamy sobie twarz lub stopy. Jest to bardzo bolesne i przykre, ale w końcu do wszystkiego można się przyzwyczaić. Pomimo, iż jest mi tu dobrze, tęsknię już do mej śnieżnej samotni, do moich małych indjan i eskimosów”.

Słowa tej młodej, dzielnej kobiety, która zrezygnowała ze wszystkich rozkoszy, jakie daje młodość, poświęcając swe życie w imię ciężkiego obowiązku, wzbudzić muszą w każdym myślącym człowieku głęboki podziw.

Bezczynność lewej ręki osłabia system nerwowy i paraliżuje funkcje organizmu

(sb) Na początku 20-go wieku wielu uczonych zwrócił uwagę na fakt, że posługiwanie się przez człowieka tylko prawą ręką, a zaniedbywanie lewej ręki, pociąga za sobą ujemne skutki. Jedną stroną ciała zostaje przez to znacznie osłabiona, przyczem słabnie system nerwowy.

Uczeni szeregu państw wypowiedzieli się wobec tego za równouprawnieniem lewej ręki. Obecnie już niektóre państwa, jak Danja, Szwecja i Niem-

Wolno Trybuna

Prawo do szczęścia przez walkę i cierpienie

Pani N. N. w Katowicach. Droga Pani, sytuacja Jej nie należy do przyjemnych, niemniej jednak nie jest jeszcze rozpaczliwa. Przedewszystkiem boli Panią to, że została wprowadzona w błąd przez człowieka, którego pokochała. Poza to cierpi Pani ambicją, ponieważ nie może Pani ulegalizować Waszego stosunku, nie z Pani i nie z jego winy. Droga Pani decyzję jednak musi Pani powziąć sama. Jeżeli czuje się Pani na siłach do zerwania z tym człowiekiem, to wtedy, po pewnym czasie zmagania, opinia ludzka zapomni o jej przykrościach i wróci Pani do łask swych znajomych i rodziny. Jeżeli jednak czuje Pani, że serce jej nie wytrzyma małoby rozłąki — to trudno, musi się Pani w tym wypadku uzbroić we własną ambicję, godność kobiety kochającej i niejednokrotnie cierpiąc, walczyć o prawo do swojego szczęścia. Jeżeli oboje kochacie się naprawdę, niema między Wami rozdziałków i życie tak, jak żyje najprzykładniejsze małżeństwo bez jedynie tej zewnętrznej wyłączonej formy, której nie możecie dopełnić wskutek specjalnych okoliczności — to mimo, że ludzie potępiają — Bóg przebaczy, a to przecież jest najważniejsze. To co Pani czyni nie wypływa przecież ani z grzechu próżności, ani też zepsucia, a tylko ze szczerego odruchu serca. Być może jeszcze, że przy wspólnych usilnych staraniach, po naradzie ze zdolnym adwokatem, uda się przeprowadzić rozwód i będziecie mogli połączyć się węzłem małżeńskim, który uczyni zadość wymogom opinii. Przed Bogiem i własnym sumieniem jesteście przecież i czujecie się małżeństwem. Dorastającemu synowi niech Pani to wszystko tak samo wytłumaczy, przyznając się bez fałszywego wstydu i pruderji do szczerego uczucia. Syn napewno zrozumie Panią i nie zwracając uwagi na docinki złych ludzi, stanie sam w obronie praw do Jej szczęścia.

Lusia L. z Łodzi. Droga dziewczynko, wypadki takie, jaki zdarzył się Pani mają miejsce dość często, tylko, że najbardziej zainteresowana strona najczęściej nic o nich nie wie. To, że Pani dowiedziała się prawdy z ust winowajcy, świadczy o jego wielkiem przywiązaniu do Pani, miłości i zaufaniu. Niech Pani nie postępuje zbyt pochopnie, tak, jak dyktuje Jej urażona ambicja. Nie można również nikogo zmuszać do ucieczki w ramiona innej kobiety, skoro niewiedząco nawet czy kobieta ta jest odpowiednią na towarzyszkę życia. (Musi Pani bowiem uwzględnić jej dotychczasowe prowadzenie się, sferę, wykształcenie, charakter itd.). Jeżeli to co uczyniła, uczyniła z wielkiej miłości — to wtedy postępowanie Pani byłoby słuszne, jeżeli zaś jedynie wskutek lekkomyślności — niema Pani racji. W tym wypadku rola jej znajomego, a zarazem i rola Pani musiałaby się ograniczyć do dopilnowania materialnych zobowiązań względem istoty, która nic nie zawniła.

Gdyby nekały Panią jeszcze jakies wątpliwości, to drogę dziecko, zawsze i chętnie służyć Pani swoją pomocą. Czasami bowiem, a zwłaszcza w chwilach, w których samemu trudno jest powziąć decyzję, wspólne szczerze narady mogą wyjaśnić szczegóły o których się zapomnielo, albo pominęło. I dlatego niech Pani do mnie pisze ilekroć będzie Pani czuła tego potrzebę.

cy poczyniły zarządzenia, zairając do równorzędnego używania lewej ręki i lewej strony ciała ludzkiego. W Ameryce podobny system wychowawczy stosowany jest już oddawna. Najwyższą doskonałość pod tym względem osiągnęli jednak japończycy, którzy potrafią posługiwać się z jednakową zrecznością prawą i lewą ręką. Tem też należy prawdopodobnie tłumaczyć ich nadzwyczajną wydajność pod względem fizycznym i umysłowym.

Jak żyje, bawi się i pracuje Łódź

Co godzinę mamy 20 nowych mieszkańców. — Rekordowa ilość małżeństw w styczniu. — Na co umierają łodzianie
Życie wielkiego miasta nie zamiera ani na chwilę

Łódź, 16 lutego.

(i) Gdy przeglądamy cyfry statystyczne dotyczące Łodzi — otrzymujemy niezwykle barwny i ciekawy obraz życia naszego miasta i jego mieszkańców. W tak wielkim mieście jak Łódź zawsze coś się dzieje. Gdy wszystkie zdarzenia łączymy razem, przekonujemy się, że niemal w każdej minucie rozgrywa się u nas jakiś wypadek: ktoś wyjeżdża, przyjeżdża, rodzi się, umiera, truje, wpada pod auto, łamie nogę... Jak w kalejdoskopie zmieniają się obrazy życia łódzkiego.

Na dzień 1 grudnia 1933 roku Łódź liczyła

604.440 MIESZKAŃCÓW.

W styczniu przybyło na stały pobyt i narodziło się 1.920 ludzi. Wyjechało do innych miast około 500 ludzi. Gdy zastanowimy się na chwilę nad temi cyframi, przekonamy się łatwo, że w ciągu ubiegłego miesiąca co godzinę przybywało nam

20 NOWYCH MIESZKAŃCÓW.

Jest to ruch istotnie imponujący. Pod względem ilości zawieranych małżeństw styczeń osiągnął tegoroczny rekord. Zawarto w tym miesiącu

326 MAŁŻEŃSTW.

w tem 203 chrześcijańskie i 122 żydowskie. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy, że ilość małżeństw w roku bieżącym zmalała. Tak jest też istotnie. Ale miesiąc styczeń był jakgdyby wyjątkiem pod tym względem.

Urodzeń w miesiącu styczniu było 610, w tem ślubnych 583. Na świat przyszło w Łodzi 27 nieślubnych dzieci. Co się z nimi stało? Większość pozostała przy swych rodzicach, przy matce, dzie sięć oddanych zostało na wychowanie do przytułku miejskiego.

Zgonów w ciągu tego miesiąca zarejestrowano

512,

w tem 312 chrześcijan i 200 żydów. Jak widać z powyższego przyrost naturalny w Łodzi POWIEKSZA SIĘ Z MIESIĄC NA MIESIĄC.

Największą stosunkowo procentowość zgonów wykazują dzielnice, zamieszkałe przez najuboższą ludność naszego miasta, a więc

PERYFERJE.

Bałuty, Choźny, Widzew. Stosunkowo najmniej zgonów przypadło na wschodnią część miasta.

Jakie były przyczyny zgonów w Łodzi? Na pierwszym miejscu stała

GRUŻLICA,

na drugim — choroby serca, na trzecim — rak i nowotwory złośliwe, na czwartym — zapalenie płuc, na piątym choroby wieku dziecięcego, na szóstym starość, na siódmym — dur brzuszny, na ósmym krwotoki i zakrzep mózgowy. Na skutek zamachu samobójczego zmarły 22 osoby, gwałtowną śmiercią zmarło 8 osób.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zarejestrowano w Łodzi w tym miesiącu większą śmiertelność

WŚRÓD MEŻCZYZN ANIŻELI WŚRÓD KOBIET.

Na gruźlicę tylko zmarło więcej kobiet, ale naogół przeważali mężczyźni. Ponieważ liczba mężczyzn i kobiet w Łodzi jest naogół równa, a nawet kobiet jest nieco więcej — fakt większej śmiertelności wśród mężczyzn, nie stwarza pomyślnych warunków społecznych dla

kobiet. Wiele z nich będzie musiało pozostać w przymusowym staropaniństwie.

POGOTOWIE RATUNKOWE wzywane było w tym miesiącu do 1302 wypadków, z czego napadów i bójek było 243, wypadków ulicznych związanych z ruchem kołowym — 147. Zamachów samobójczych było 121, z których, jak już wspomnieliśmy wyżej w 22 wypadkach zakończyły się one śmiercią.

W SZPITALACH leczono się w ciągu tego miesiąca przeszło 5000 chorych. W ambulatoriach udzielono pomocy lekarskiej i zarejestrowano wizyt około 100.000.

Bardzo interesująco przedstawiają się również dane dotyczące lokali rozrywkowych. W ciągu ubiegłego mie-

siąca około

PÓŁ MILJONA OSÓB ODWIEDZIŁO KINA,

a około 50 tysięcy osób wszystkie teatry i teatrzyki.

Tramwaje miejskie i podmiejskie przewiozły w miesiącu styczniu 6 milionów pasażerów.

Nie obeszło się w tym miesiącu oczywiście bez pożarów. Ogółem zarejestrowano 28. Wypadków przestępczych zanotowano 1381.

Tak oto wygląda życie Łodzi i jej mieszkańców. Żyjemy, chorujemy, umieramy, rodzimy się, bawimy się, wyjeżdżamy i przyjeżdżamy. Życie wielkiego miasta wre i kipi. Każdy dzień każda godzina, a nawet każda minuta przynosi nam coś nowego.

Dokąd pójść wieczorem?

—:—

TEATRY.

TEATR MIEJSKI: — „Kobiety i interesy”.
TEATR POPULARNY: — „Jak się zdobywa miliony”.

KINA.

CASINO: — Parada Rezerwistów.
GRAND-KINO: — Wielka Księżna Aleksandra.
MUZA: — Moje marzenie to ty.
ROXY: — Tunel.
CAPITOL: — Jej Królewska Mość
CORSO: — „Szpieg w masce”.
CZARY: — I. Bandyta-detektyw, II. Zuzanna Lenox.
PRZEDWIOŚNIE: — 12 krzesel.
RAKIETA: — Wielka grzesznica.
SZTUKA: — Brat Djabła.
ZACHETA: — I. Pieśń serca, II. Pozwólcie nam żyć.
PALACE: — Skandal w Budapeszcie.
METRO: — Prokurator Alicja Horn.
ADRIA: — Prokurator Alicja Horn.

WYSTAWY.

I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa drzeworytów p. n. „Sowiety i Polska”.

Cała wieś poszła z dymem

64 domy—pastwą ognia. — Straty wynoszą 200 tys. złotych.

Brześć n. Bugiem, 16 lutego.

Straszny pożar szalał we wsi Kosztary, pow. brzeskiego, wyrządzając ogromne szkody.

W ciągu kilku godzin **PRAWIE CAŁA WIEŚ ZMIENIŁA SIĘ W ZGLISZCZA.**

Wiatrak Bazylego Lebiecki' począł nagle, o godz. 4.30 nad ranem, obracać się. Okazało się, że pod naporem szale-

jącego huraganu, zerwały się hamulce wiatraka. Wskutek silnego ruchu skrzydeł zapaliły się waly. Po chwili wiatrak stanął w płomieniach. Naskutek silnego wiatru, ogień przerzucił się błyskawicznie na sąsiednie zabudowania.

Wież przedstawiała grozę budzący widok. Morze płomieni unosiło się nad zwęglonemi belkowaniami domów, płonąca strzecha unoszona straszną wichu-

ra, latała nad domami. O świetle wieś była jednym wielkim pogorzeliściem. Według dotychczasowych obliczeń, **SPLONEŁO 64 DOMÓW WRAZ Z INWENTARZEM ŻYWYM I MARTWYM**

Wartość spalonego mienia narazie jeszcze nieustalona, straty są jednak olbrzymie, albowiem wieś Kosztary znana była ze swej zamożności.

PRZYPUSZCZALNIE STRATY PRZEKRACZAJĄ SUMĘ 200.000 ZŁ.

Dziś rozpoczyna się

ciągnięcie I-ej klasy

29 Loterii Państwowej

KUP JESZCZE ŁOŚ W NAJPOPULARNIEJSZEJ KOLEKTURZE

S. PASSIERMAN

Piotrkowska 13.

U nas możesz wygrać milion.

Cybulski stanie przed sądem przysięgłych

Co wykazało rentgenologiczne badanie czaszki potwornego zbrodniarza

Lwów, 16 lutego.

W sprawie wampira Cybulskiego znów zanotować należy sensacyjny zwrot. Według krążących wersji badania rentgenologiczne miały, wbrew dotychczasowym wiadomościom, dać pewien dla zbrodniarza pomyślny wynik.

Lekarze podobno wynaleźli na czaszce pewne zadraśnięcia i uszkodzenia, pochodzące z szrapnela, którym Cybulski miał zostać ugodzony na wojnie. Należy również zanotować pogłos-

ki z ostatniej chwili, jakoby wenerologowie mieli stwierdzić daleko posunięty stan choroby potwora, znajdującego się w trzecim stadium luesu.

Decyzje te wpłynąć mają na dalszy los Cybulskiego. Dziś wieczorem we Lwowie uważano już za rzecz prawie zdecydowaną, że

MORDERCA SZEFFÓWNY NIE STANIE PRZED SĄDEM DORAŻNYM LECZ PRZED TRYBUNAŁEM PRZYSIĘGLYCH.

Kapitan statku—szpiegiem

Afera szpiegowska w Hiszpanji

Madryt, 16 lutego.

(t) Władze hiszpańskie wpadły na trop tajemniczej afery szpiegowskiej. — W przystani w Barcelonie stał jakiś statek, obsługiwany przez trzech hiszpanów i jednego cudziemca. Gdy policja wkroczyła na pokład, kapitan statku usiłował

wbiec do kajuty i zniszczyć szereg ważnych dokumentów. Przeszkodzono mu jednak w tem i dokumenty skonfiskowano.

Jak się okazało, zawierały one plan fortyfikacji hiszpańskich i wysp balearskich oraz dane dotyczące uzbrojenia Hiszpanji.

Bandyci na samolocie

New York, 16 lutego.

(t) Policja amerykańska wpadła na trop nowej kategorii bandytów. Ustalono, że kilku byłych przemytników zakupiło samolot i uzbroiło go w karabin maszynowy. Chcieli oni dokonać napadu na samolot pocztowy, przewożący pieniądze, zestrzelić go nad jakąś pustą okolicą i obrabować.

Zamiar ten w porę udaremniono.

Król sjamski w Europie

Paryż, 16 lutego.

(t) Do Europy przybyła obecnie królewska para sjamska Prajaghipok. Małżonkowie przybyli do Europy przez Stany Zjednoczone, gdzie okulista królewski zbadał swego pacjenta.

Prajaghipok zatrzymał się kilka godzin incognito w Paryżu, poczem udał się w dalszą drogę. Obecnie zatrzyma się on przez dłuższy czas na Rivierze.

Rozpoczęcie robót sezonowych

w dniu 3 kwietnia b. r.

Ł/ 12, 16 lutego.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, sprawa rozpoczęcia robót sezonowych w Łodzi zostanie definitywnie ustalona. Zarząd miasta otrzymał zawiadomienie z Funduszu Pracy, że pożyczka, którą przyznano naszemu miastu, wypłacona zostanie do kasy miejskiej bezwzględnie przed dniem 1 kwietnia. W związku z tem już za dwa tygodnie rozpocznie się rejestracja sezonowców, którzy przystąpią do pracy w dniu 3-im kwietnia.

Według prowizorycznych planów, w tym roku zatrudni się o 50 procent więcej bezrobotnych, aniżeli w roku ubiegłym. W ten sposób około 7.000 ludzi znajdzie pracę i zarobek.

Wzrost drożyzny

Łódź, 16 lutego.

(it) Dziś na targowiskach miejskich zanotowano ponownie nieznaczny wzrost drożyzny. W pierwszym rzędzie zdrożał biały—masło, ser i śmietana — o blisko 5 procent. Jaja zdrożały o 1 grosz na sztuce. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się tylko ceny jarzyn.

Zdrożały również w nieznacznym stopniu ziemniaki — o 3 procent i drób o 10 procent.

Samobójstwo kolportera gazet

Łódź, 16 lutego.

(ig) Dziś w nocy pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wieścią o zamachu samobójczym na ul. Piotrkowskiej 96. Jak się okazało targnął się na życie 50-letni kolporter gazet Walenty Olenderek, wypijając sporą dozę truciizny.

W stanie bardzo poważnym odwieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

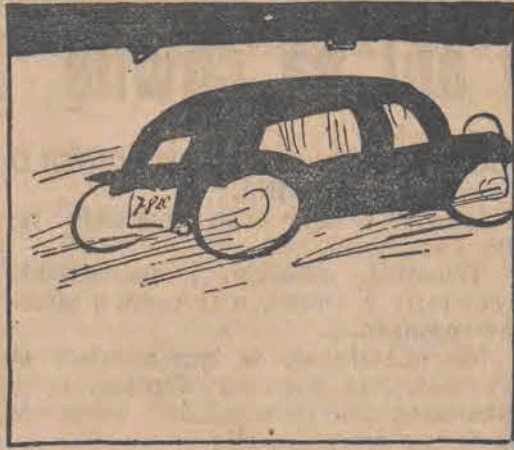
Tel. 143-21

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Łodzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami
Serja siódma.



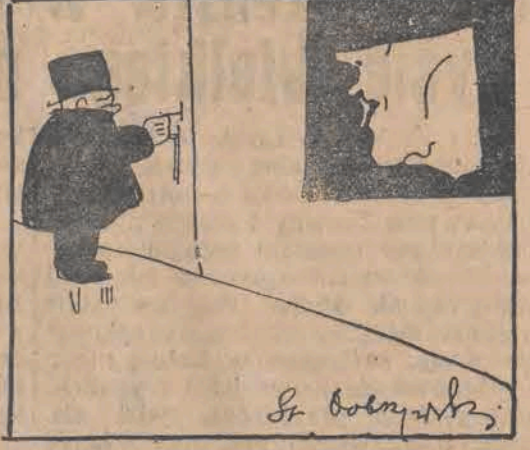
A tymczasem stryja trawi
Złość wielką i ból ostry
I powraca sam do domu,
Oplakując córkę siostry...



Ze moralnie cierpiał męki
I fizycznie był ztamani,
Wsiadł do auta, myśląc ciągle
O krewniaczce ukochanej.



— Byłaś miła i powabna
I w dodatku taka młoda...
Tak rozmyślał zacy stryjek,
Kiedy wspinał się po schodach.



— Co powiedziec biednej matce,
Czy zataić prawdę przed nią,
Czy też może na rozmowę
Wybrać porę poobiednią?...
(Ciąg dalszy jutro).

Minjatury Do wyboru

Jak wiadomo, Niemcy wyróżniają się niezwykłą pedanterją. Oto przykład:

W Berlinie leży na łożu śmierci jeden z najstarszych hitlerowców. Obok łóżka konającego zebrała się cała rodzina w komplecie: — żona, dzieci, wnuki...

Cisza. Nagle odzywa się głos umierającego:
— Drogie moje dzieci... Jestem już jedną nogą w grobie...

— Która?... — zapytuje jeden z młodszych pedantów.

**

Ostatni dzień karnawału. Ciumclakiewicz wraca nad ranem do domu zalany w sztok.

Podchodzi od razu do łóżka, w którym śpi teściowa i powiada:

— Droga młodziu, pocałuj mnie...
Teściowa przeciera oczy i syczy:

— Oszalałeś?... Piłany jesteś to idź spać, warjacie!...

— Kiedy prrr... prrrroszę cie, pocałuj mnie... — nalega złość.

— Idź precz!...

— Pocałuj mnie... — nie ustępuje Ciumclakiewicz. — No, proszę cie, pocałuj mnie...

Teściowa ulega namowom złości i całuje go w czoło. Zaintrygowana jednak pyta:

— Powiedz mi, drogi złościu, czemu ci tak zależało na tem, żebym ja cie pocałowała?... Przecież w drugim pokoju śpi twoja żona... Czemu zwróciłeś się do mnie?

— Nie rrrrozumiem?... — odpowiada złość — żebym prędzej do Rrrrygi pojechał...

**

W wagonie dla niepalących siedzi jakiś pan z papierosem w ustach. Zauważył to konduktor. Podchodzi więc i powiada:

— Przepraszam, ale w tym wagonie palić nie wolno...

— Ach, tak?... — zdziwił się pasażer. — Nie wiedziałem... Pan mi pozwoli skończyć tego papierosa...

— Nie można, proszę pana... — odpowiada konduktor. — Jeżeli pan chce palić w tym wagonie, to proszę albo wysiąść, albo wyrzucić papierosa!

**

Do szewca przychodzi klient i powiada:

— Panie, cóż to za pantofle pan mi zrobił!... Prawy jest taki mały, że noga mi nie wchodzi!...

— Nie szkodzi!... — odpowiada majster. — Jak tylko będzie pogoda to on się rozszerzy...

— Dobrze, a co w takim razie zrobić z lewym pantoflem?... On jest za szeroki!...

— Też nie szkodzi, proszę pana... Jak tylko będzie trochę deszczu, to on się skurczy.

**

Pan Alojzy nie ma nigdy wolnej chwili. Zawsze jest bardzo zajęty. Wczoraj postanowił oświadczyć się o rękę panny Agaty. Podchodzi więc do niej i — jak zwykle — spiesząc się bardzo, powiada:

— Panno Agato... Jeżeli pani ma akurat swoje serce pod ręką, to proszę bym od razu o jedno i drugie...

Czy Stawiski był w Polsce?

Kulisę kabaretu „Mascotte” kryją wiele tajemnic

Warszawa niejednokrotnie gościła w swych murach ludzi o sławie światowej. Nie mówiąc już o znanym powszechnie fakcie pobytu w Polsce Jego Imperatorskiej Mości Cesarza Francji, Napoleona I Bonaparte, przypomnieć warto, iż bawili tam krócej lub dłużej znakomity Voltaire, szynny Casanova, różni światowej sławy uczeni, szalierze, „czarnoksiężnicy” i awanturnicy różnego autoramentu.

Okazuje się jednak obecnie, iż oprócz plejady różnego pokroju aferzystów międzynarodowych przebywał również w Warszawie (i to podobno czas dłuższy) największy hochsztapler wszystkich czasów, genjusz szantażu i oszukaństwa, osławiony Aleksander recte Aleksy Stawiski.

Okazało się ponadto, iż bawił on czas jakiś na kuracji w znanym źródle wiskiu polskim, w Inowrocławiu.

Gdzieś tam ukazały się wprawdzie zaprzeczenia, wedle których Stawiski nie występował w Polsce z żadnym debiutem. Jest jednak szereg osób, w swoim środowisku ogólnie znanych i poważanych, a więc w pełni zasługujących na zaufanie, którzy opisują ze wszystkimi szczegółami pobyt Stawiskiego w Inowrocławiu, uchylając przy

tem rąbka zasłony tajemniczych kulis kabaretu „Mascotte”, którego współwłaścicielem miał być, jakoby, Stawiski.

Woświetleniu tych osób, które były przypadkowo w stosunkach ze Stawiskim w czasie jego pobytu w Polsce, wielki ten, wprost genialny aferzysta, w wyobraźni ogółu wyrosły do rozmiarów Napoleona fałszu, przedstawił się jako osobliwy typ, który nie gardził nawet najbliższym zyskiem, popełniał równie łatwo i chętnie oszustwa na sumy milionowe, jak i na niewielkie, kilkunasto — czy kilkudziesięciotłowe kwoty.

Szczegółowo i barwnie maluje działalność Stawiskiego w Polsce ostatni 7-my numer „Panoramy”, który przynosi ponadto wiele zajmujących artykułów, reportaży, nowel, felietonów, wycinankę z nagrodami, bogate działy filmu, humoru, rozrywek umysłowych, mody i t. d.

Bogato ilustrowany numer, obejmujący 16 stron dużego formatu, a zawierający między innymi barwny, egzotyczny film „Tarzan wśród małb”, jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza wynosi 20 groszy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 16 lutego 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczyt: progr. na dzień bieżący.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.35: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Tad. Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa).

12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.

12.33—12.55: D. c. muzyki salonowej.

14.00—14.05: Dziennik południowy.

14.05—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—16.10: Konkurs tenorów (płyty).

16.16—16.40: Lekka muzyka instrumentalna (płyty).

16.40—16.55: „Przegląd Wydawnictw”.

16.55—17.20: Recital śpiewaczy Jadwigi Hoppe.

17.20—17.50: Koncert nan dwa fortepiany (prof. Lefeld i Ignacy Rosenbaum).

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Szkoła dawna a dzisiejsza” — wygł. Nacz. Włodzimierz Gaeleki.

18.20—18.50: Muzyka lekka z kaw. „Italia”.

18.50—19.05: Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencje omówi red. Jan Piotrowski.

19.05—19.10: Odczytanie programu na dzień następny.

19.10—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Feljton aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—20.02: Myśli wybrane.

20.02—20.15: Pogadanka muzyczna — wygł. dr. Alicja Simonówna.

20.15—22.40: 19-ty koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. — W przerwie: — Nowości literackie — wygł. Herminja Naglerowa.

22.40—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastro-nomja”.

23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z „Gastro-nomja”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00. RZYM. Recital fort. Alf. Corbot.

19.10. LAHTI. Koncert symfon.

20.00. BUKARESZT. Koncert symfoniczny z Ateneum.

20.00. STOCKHOLM. Recital skrzypcowy Juana Manena.

20.00. OSLO. Koncert symfon.

20.35. BERLIN. Koncert muzyki współczesnej.

20.40. HUIZEN. Koncert symfon.

21.00. MEDJOLAN. Koncert symfon.

21.00. PRAGA. Koncert z udz. Wandy Landowskiej.

21.00. WIEN. Koncert symfon.

21.10. POSTE PARISIEN. Koncert symfoniczny.

21.45. PARYŻ (Radio-Paris). „Kupiec wenecki” — tragedia Szekspira, muzyka Rabauda.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 16 LUTEGO
Towarzyski, kulturalny — na umysł badawczy i zna się na ludziach.

Jest to człowiek miły, uprzejmy, wrażliwy, a jego umysł jest rozwinięty i badawczy. Oznacza się dobrą pamięcią, a dzięki krytycznemu usposobieniu — nie podlega złudzeniom i iluzjom jak ludzie przeciętni, stąd też niestwierdzone jest przez nich posądzaniem o cynizm.

Cierpliwy i staranny — potrafi poświęcać się dla celów bardziej idealnych. Charakter jego jest otwarty i sympatyczny, a usposobienie społeczne i humanitarne. Łatwo przyciąga do siebie przyjaciół i chętnie przyjmuje ich u siebie.

Dzięki jego towarzyskiemu usposobieniu — nawet zamknięte koła stają się dlań dostępne. Chociaż wywiera wpływ przyciągający i fascynujący — jest jednakże zbyt oryginalnym i głębokim, aby podobać się powszechnie.

Stąd też niezawsze staje się popularnym — jest bowiem zbyt samodzielnym, co niepokoi innych, nie mogą go nieraz zrozumieć. Stara się on unikać takich kół towarzyskich, do których każdy ma łatwy dostęp.

Co mu grozi? Serce takiego człowieka kryje nieraz w sobie ciche cierpienie, spowodowane nieszczęśliwą miłością.

Jest bardzo uczuciowy i lubi użycie w jego subtelniejszych formach. Zna się na ludziach. Jest to zdolny i kulturalny członek społeczeństwa.

Jest przywiązany do swego ogniska rodzinnego. W związku małżeńskie wstępować się nie spieszy, a le może być dobrym mężem lub żoną. Najlepsze związki czy to w małżeństwie, czy też w współdziałaniu tworzy z ludźmi urodzonymi od dnia 21 maja do dnia 21 czerwca i od dnia 22 września do dnia 23 października.

Nieraz pragnie zdobyć majątek — i wówczas może stać się posiadaczem własności nieruchomości. Naogół jednak trzeba dodać, że materialne cele życia ludzkiego nie mają dlań zbyt wielkiego znaczenia — stąd też nieraz jest zbyt mało aktywnym życiowo.

Nie zachowuje się on tak bynajmniej z lenistwa — owszem, okazuje wielką wytrwałość i pilność w tych wypadkach, kiedy podług niego warto ją zastosować. Jako partner jest zawsze pożądanym — bowiem jego zdrowy rozsądek i wiadomości praktyczne czynią go człowiekiem pożytecznym, na radach którego można polegać.

DNIA 16 LUTEGO URODZILI SIĘ:

Gaspard de Colligny — bohater francuski, — pierwsza ofiara rzezi w noc św. Bartłomieja, Filip Melanchton — słynny humanista, generał Charles Pichegru — wybitna postać z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, nasz znany malarz epoki stanisławowskiej — Marceli Bacclarelli, Ernest Haeckel — popularny przyrodnik niemiecki, Arthur Ponsonby — polityk angielski, Henry Adams — historyk amerykański, Octave Mirbeau — literat francuski oraz gwiazdy ekranu: Chester Morris, Mack Swain i Geza Weisz.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

PRZYBLAKAŁ się pies doberman. Odebrać można za wynagrodzeniem. Rozmaitości 96.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

159

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalazłony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje półwartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyodrębnić nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podzucha ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, stynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą namaczną — Stefcie... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę. Nazajutrz nie może o niej zapomnieć.

Siedzi w swym gabinecie, w którym co chwilę rozlega się dzwoniłki telefoniczne i myśli ciągle o Księżniczce... Nagle wzrok jego pada na fotografię ojca... Przyciskając ją do ust, rzekł:

Ojciec... Nad twym grobem poprzyślągam zemstę Księżniczce Cygańskiej... Dodaj mi sił do wytrwania... Oto spotkałem ją po tylu latach...

I Jan, mimo iż nie może zapomnieć o cudownych oczach pięknej Księżniczki, postanawia pomóc wszystkim krzywdy swego ojca i tych, którzy musieli przez nią umrzeć.

Postanowienie to uspokoiło go odrazu. Zawezwał swego sekretarza i kazał mu przysłać stenotypistkę, której zamierzał poddyktować kilka handlowych listów.

Po chwili do gabinetu wchodzi ośmielona dziewczyna. Jan poznaje ją... Jest to Władza Łapińska, córka biednej wdowy, szwaczki, mieszkającej w sąsiedztwie... Jan przypomniał sobie, że Władza nieraz pomagała mu, gdy był głodny...

Rozczulił się na wspomnienie dawnych lat, gdy był jeszcze mały i żył pod opieką ojca... Chciał się czemś odwdziżyć Władzi i zaprasza ją na kolację, lecz Władza odpowiada mu, iż wieczorem jest zajęta... Zabolalo to mocno Jana, lecz pozornie zbagatelizował ten drobniaczek.

Tego samego dnia, wieczorem Władza wróciła do domu rozgorączkowana i podniecona.

Mamo!... — zawołała już na progu. — Mam dla ciebie wielką sensację!... Wiesz kto jest moim szefem?.. Zgadnij!...

Mówiłaś przecie, że jakiś hrabia Strzyga - Toporski... — odparła starszuszka, oblatuchana w chustkę.

Tak, ale zgadnij kto jest owym hrabią!... Jaś Chudzik!... Nasz Jaś Chudzik!... Pamiętasz go?..

O, rety, — zawołała pani Łapińska — Jaś?... Ten, co z Felkiem od szewca tak lobuzował na podwórzu i kamienie lokatorom do pokoiów rzucał?..

Ten sam, młoteczko... Gdybyś go dziś ujrziała!... Nie poznałabyś go wcale!... Prawdziwy hrabia!... Przystojny, elegancki... A chodzi z taką miną, widzisz — ooo —

Podkasała sukienkę i trzymając się pod bok, szła kołysząc się dumnym krokiem... Starszuszka roześmiała się głośno...

Zostaw.. I spuść sukienkę, bo to nieładnie...

Przecie tu nikogo niema, młoteczko... — roześmiała się dziewczyna. — Powiadam ci, gdy mi się przyznał, że jest właśnie Jasiem, synem naszego dawnego sąsiada, to o mało z krzesła nie spadłam... A gdybyś widziała jaką ma fabrykę... Wielgachną taką, że o jeja!... A jakie biuro!... A jaki gabinet!... Dywan taki, że można w nim utonąć... Okna, mebelki, lustra — wszystko świeci... A i głos mu się zmienił...

— A przypomniałaś mi, córeczko, jak to mówił, że gdy dorosnie, to weźmie cię za żonę?..

Władza zapłonila się znowu. — Nie mówiłam mu o tem... — Dlaczego?... Trza mu było przypomnieć...

Wzruszyła ramionami. — Co też mama wygaduje... Czy onby się teraz ze mną ożenił?... Czy taka biedna dziewczyna, jak ja, mogłaby zostać jego żoną, bogatego pana hrabiego?... Nigdybym nie ośmieliła się przypomnieć mu jego dawnych słów... Któżby przywiązywał znaczenie do słów, wypowiedzianych w dzieciństwie... Przecież dziećmi byliśmy wtedy... Bawiliśmy się razem na naszym podwórzu... Zresztą, on napewno wcale o mnie nie myśli... — dodała ze smutkiem w głosie. — Ma inne, ładniejsze, piękniej ubrane.

Usiadła na wypatroszonej kanapie, z której wyskakiwały krnąbrne sprężyny i pograżyła się w zadumie...

Po pięknym gabinecie Jana mała izdebka na poddaszu wydawała się bardziej jeszcze ciasna i niedźna... Mała nadtowa lampka oświetlała brudne, zakopcone ściany... Całe umeblowanie tej nory mieszkalnej stanowiło łóżko staruszki-matki, kanapa na której spała Władza, stół, dwa połamane krzesła, szafa i komoda.

Matka przygotowała wieczorny posiłek, składający się z kawy i chleba z masłem.

Musisz w takim razie przyśpieszyć ślub z Lucjanem... — rzekła matka przy kolacji.

Nie widzę powodu do pośpiechu... — odparła Władza, jakgdyby jednak tliła w niej jeszcze iskierką nadziei, że kiedyś zostanie żoną hrabiego Jana Strzygi-Toporskiego.

Nie widzisz go, a jednak powód taki istnieje... — ciągnęła matka. — Nie zapominał, że jestem już stara i chorowita... Nie chciałabym się samą zostawić na świecie... Musisz mieć jakiegoś opiekuna... Byłabym spokojna na stare lata, gdybyś miała już męża.

Lucjan mówił mi, że pobierzemy się za kilka miesięcy...

Musisz go przynaglać... Znać się już dość dawno... Poco przedłużać okres narzeczeństwa?... Lucjan, widać, nieźle zarabia... Ciągłe kupuje ci prezenty. Moglibyście się więc jakoś urządzić...

Urządzimy się, bądź spokojna, młoteczko...

Gdy mówiła o mającym nastąpić wkrótce ślubie, mgła smutku przesłaniała jej oczy...

A do dnia dzisiejszego było inaczej Sama napierała, aby ślub był jaknajprędzej. Choć niezbyt może kochała Lucjana, starała się jednak wyjść z niego zamaż, by nie sprzeciwić się woli matki.

O dziewiątej przyszedł Lucjan. Był to przystojny, przyswoicie ubrany młodzieniec o podkrążonych oczach i ceglastych rumieńcach na zmizerowanej nieco twarzy, zniszczonej szminką i nocnymi występami. Przyniósł Władzi nowy prezent: — naszyjnik z drobnych, barwnych koralików...

Ach, jaki ładny... — zachwyciła się pani Łapińska. — Naprawdę, śliczny... Podobna ci się... Wandziuniu...

Owszem... — odparła dziewczyna. — Podobna mi się...

Twarz jej nie wyrażała jednak zbyt wielkiego zadowolenia. Władza tego wieczoru była jakoś smutna. Myśl jej odbiegała często od tematu rozmowy i zwracała się ku Janowi, o którym nie mogła zapomnieć...

Lucjan zaproponował pójście do kina. Zgodziła się. Poszli.

Film był niezły, choć banalny. Koniem stereotypowy, jak we wszystkich filmach amerykańskich: — bohater całował bohaterkę, dając publiczności do zrozumienia, że się z nią napewno ożeni...

Gdy wyszli z kina, Lucjan rzekł nagle:

I u nas będzie tak wkrótce... Postanowiłem, że pobierzemy się wcześniej... Może już za dwa miesiące...

Czy nastąpiły w twym życiu jakieś zmiany?... — zapytała Władza.

Nie... Ale zdziwiło mi się to kawalerskie życie... Kocham cię... Pragnę, abyśmy się jaknajprędzej pobrali...

— Słuchaj, Lutek, czym ty się właściwie zajmujesz?... Wiesz, pytało mnie dziś o to, a ja nie wiedziałam co odpowiedzieć...

— Kto cię o to pytał?..

— W biurze... koleżanki...

No, wiesz... ja mam przedstawicielstwo...

Czego?..

No... różnych... części maszyn...

Tak... — Może mogłabym cię zaprotegować w fabryce Toporskiego...?

Czy masz już tam tak wyrobione stosunki?..

Nie, ale... mogłabym spróbować...

Moje części nie nadają się dla fabryki wkienniczych...

A dla jakich?..

Długo musiałbym ci tłumaczyć... I talk z tego nic nie zrozumiesz...

Ścisnął mocniej jej rękę. W serdusku Władzi zrodziło się niepokojące podejrzenie... Dlaczego Lucjan nigdy nie chce powiedzieć co ma na sprzedaż?.. Dlaczego ukrywa coś przed nią?.. Czy mu się naprawdę tak dobrze powiodło, że może sobie pozwolić na sprawianie

jej prezentów i na założenie domowego ogniska?..

Tak zamysłona nie zauważyła nawet, że minęła już ulicę, na której mieszkała.

Lutek, omyliliśmy się... Poszliśmy zadaleko...

Lucjan udawał, że nie słyszy. Trzymał ją mocno pod ramię.

Lutek, dokąd mnie prowadzisz?..

Pójdziemy się trochę przejść... Tak ładna noc... — odparł.

Już późno... Pomyśl, jutro muszę wcześniej wstać, by na ósmą być już w biurze...

Zdażysz?..

Nie, Lutek, zostaw... Muszę iść do domu... Matka będzie niespokojna... Zresztą, zimno mi...

To chodź do mnie, ogrzejesz się... Władza wyrwała się formalnie.

Lutek, puść mnie... Muszę wrócić do domu...

Wstąpisz do mnie... Proszę cię...

Nie pójdę...

Blagam cię... Na chwilę tylko... Ogrzejesz się i zaraz cię odprowadzę...

Nie... Odprowadź mnie do domu. Przystanę! Patrzaj na nią oczyma, pełnemi niemego wyrzutu. Wreszcie nachylił się i szepnął jej coś do ucha...

Zapłonęła gniewem.

Lutek... zabraniam ci w ten sposób mówić...

I odwróciła się, jakgdyby sama zamierzała udać się do domu. Dogonił ją. Resztę drogi do jej domu odbyli w milczeniu.

Rzuciła się na łóżko i zaczęła krzyczyć histerycznie:

Nie będę!... Nie będę!... Nie będę!... Do sypialni wpadła przerażona Matylda. Nie pierwszy raz pani jej dostawała histerycznego ataku. Pokojówka wiedziała już co robić w takich wypadkach. Podała jej na łyżeczek kilka kropeł uspakajającego lekarstwa.

Jana uspakajała się powoli.

Ale myśl o zbliżającej się starości nie opuszczała jej ani na chwilę.

Co będzie — myślała — gdy przestanę podobać się mężczyznom?... Co ze mną stanie się wówczas?... Kto mi da na stroje, na życie, na mieszkanie?... Wiem jak to bywa w takich wypadkach... Najlepsi przyjaciele opuszczają człowieka w nędzy... Porzucą mnie, zapomną... Dokąd pójdę?..

Obłądny strach malował się w jej oczach, jakgdyby nie miała już dachu nad głową, ani też na kawałek chleba... Przesunęła ręką po czole...

Jest na to tylko jedna rada... — przemknęło jej przez głowę. — Trzeba się zawczasu przygotować do tej ewentualności... Trzeba zbierać pieniądze, oszczędzać, odkładać, żeby starczyło na potem, kiedy nie będzie już narwanych, chcących płacić za jej towarzystwo...

Drażną ręką przesunęła po twarzy,

Rozdział sto pięćdziesiąty dziewiąty Pierwsza zmarszczka

Księżniczka otworzyła oczy. Poprzez kremowe sztory wdzierały się do sypialni nieśmiałe, złote promienie... Nacisnęła dzwonek. Pokojówka przyniosła śniadanie i ramną pocztę.

Trzy razy już dzwoniłono — oświadczyła, wręczając swej pani listy i gazetę.

Czy Matylda zapisała numery telefonów i nazwiska?..

Tak jest, proszę pani...

Księżniczka spojrzała na kartkę.

Baron Zille, tel. 115-09... „Dr. Kryspin, tel. 208-08“... „Szewarski, bez telefonu, powiedział, że zadzwoni“...

Księżniczka po przeczytaniu owych trzech nazwisk zrobiła kwaśną minę i rzuciła zmiętą kartkę pod łóżko.

Więcej nikł nie dzwonił?..

Nie, proszę pani...

Matylda może odejść... Tylko proszę jeszcze odsłonić okna...

Do pokoju wpadły snopy złocistych promieni, rozstrzelując się na wszystkie strony.

Dobrze, że Zille dzwonił... — pomyślała. — Będę musiała znowu zaciągnąć u niego bezterminową pożyczkę... Ten osioł jest we mnie zakochany, że napewno nie odmówi mi kilku tysięcy złotych... A dr. Kryspin obiecał mi brylantowy pierścionek... Ciekawa jestem, czy dotrzyma słowa... Zabawni są ci mężczyźni... Jakże ich łatwo nabrać na prezenty... Wystarczy tylko coś przyrzec... Czasem takie przyrzeczenie starczy na całe życie... Śmieszni ludzie...

Zjadła ciastko i wypila filiżankę czekolady. Przeciągnęła się w łóżku. Zaszleściła jedwabną pościel...

Sięgnęła po torbę, leżącą na nocnym stoliku. Wyciągnęła stamtąd kilka papierków i listków...

Nagle w ręce wpadł jej jakiś dowód.

Janina Solowerecka - Kleferowa, lat 34...

Odrzuciła dokument. Niepokój wkraśli się do jej serca.

35 lat... — pomyślała smutnie. — Starzejemy się... Co ja powiedziałam?... Starzejemy się?... Nie, nie!... Boję się starości!... Nie chcę być stara!... Nie, nie!...

Drażną ręką przesunęła po twarzy,

jej prezentów i na założenie domowego ogniska?..

Tak zamysłona nie zauważyła nawet, że minęła już ulicę, na której mieszkała.

Lutek, omyliliśmy się... Poszliśmy zadaleko...

Lucjan udawał, że nie słyszy. Trzymał ją mocno pod ramię.

Lutek, dokąd mnie prowadzisz?..

Pójdziemy się trochę przejść... Tak ładna noc... — odparł.

Już późno... Pomyśl, jutro muszę wcześniej wstać, by na ósmą być już w biurze...

Zdażysz?..

Nie, Lutek, zostaw... Muszę iść do domu... Matka będzie niespokojna... Zresztą, zimno mi...

To chodź do mnie, ogrzejesz się... Władza wyrwała się formalnie.

Lutek, puść mnie... Muszę wrócić do domu...

Wstąpisz do mnie... Proszę cię...

Nie pójdę...

Blagam cię... Na chwilę tylko... Ogrzejesz się i zaraz cię odprowadzę...

Nie... Odprowadź mnie do domu. Przystanę! Patrzaj na nią oczyma, pełnemi niemego wyrzutu. Wreszcie nachylił się i szepnął jej coś do ucha...

Zapłonęła gniewem.

Lutek... zabraniam ci w ten sposób mówić...

I odwróciła się, jakgdyby sama zamierzała udać się do domu. Dogonił ją. Resztę drogi do jej domu odbyli w milczeniu.

Rzuciła się na łóżko i zaczęła krzyczyć histerycznie:

Nie będę!... Nie będę!... Nie będę!... Do sypialni wpadła przerażona Matylda. Nie pierwszy raz pani jej dostawała histerycznego ataku. Pokojówka wiedziała już co robić w takich wypadkach. Podała jej na łyżeczek kilka kropeł uspakajającego lekarstwa.

Jana uspakajała się powoli.

Ale myśl o zbliżającej się starości nie opuszczała jej ani na chwilę.

Co będzie — myślała — gdy przestanę podobać się mężczyznom?... Co ze mną stanie się wówczas?... Kto mi da na stroje, na życie, na mieszkanie?... Wiem jak to bywa w takich wypadkach... Najlepsi przyjaciele opuszczają człowieka w nędzy... Porzucą mnie, zapomną... Dokąd pójdę?..

Obłądny strach malował się w jej oczach, jakgdyby nie miała już dachu nad głową, ani też na kawałek chleba... Przesunęła ręką po czole...

Jest na to tylko jedna rada... — przemknęło jej przez głowę. — Trzeba się zawczasu przygotować do tej ewentualności... Trzeba zbierać pieniądze, oszczędzać, odkładać, żeby starczyło na potem, kiedy nie będzie już narwanych, chcących płacić za jej towarzystwo...

Drażną ręką przesunęła po twarzy,

jej prezentów i na założenie domowego ogniska?..

Tak zamysłona nie zauważyła nawet, że minęła już ulicę, na której mieszkała.

Lutek, omyliliśmy się... Poszliśmy zadaleko...

Lucjan udawał, że nie słyszy. Trzymał ją mocno pod ramię.

Lutek, dokąd mnie prowadzisz?..

Pójdziemy się trochę przejść... Tak ładna noc... — odparł.

Już późno... Pomyśl, jutro muszę wcześniej wstać, by na ósmą być już w biurze...

Zdażysz?..

Nie, Lutek, zostaw... Muszę iść do domu... Matka będzie niespokojna... Zresztą, zimno mi...

To chodź do mnie, ogrzejesz się... Władza wyrwała się formalnie.

Lutek, puść mnie... Muszę wrócić do domu...

Wstąpisz do mnie... Proszę cię...

Nie pójdę...

Blagam cię... Na chwilę tylko... Ogrzejesz się i zaraz cię odprowadzę...

Nie... Odprowadź mnie do domu. Przystanę! Patrzaj na nią oczyma, pełnemi niemego wyrzutu. Wreszcie nachylił się i szepnął jej coś do ucha...

Zapłonęła gniewem.

Lutek... zabraniam ci w ten sposób mówić...

I odwróciła się, jakgdyby sama zamierzała udać się do domu. Dogonił ją. Resztę drogi do jej domu odbyli w milczeniu.

Rzuciła się na łóżko i zaczęła krzyczyć histerycznie:

Nie będę!... Nie będę!... Nie będę!... Do sypialni wpadła przerażona Matylda. Nie pierwszy raz pani jej dostawała histerycznego ataku. Pokojówka wiedziała już co robić w takich wypadkach. Podała jej na łyżeczek kilka kropeł uspakajającego lekarstwa.

Jana uspakajała się powoli.

Ale myśl o zbliżającej się starości nie opuszczała jej ani na chwilę.

Co będzie — myślała — gdy przestanę podobać się mężczyznom?... Co ze mną stanie się wówczas?... Kto mi da na stroje, na życie, na mieszkanie?... Wiem jak to bywa w takich wypadkach... Najlepsi przyjaciele opuszczają człowieka w nędzy... Porzucą mnie, zapomną... Dokąd pójdę?..

Obłądny strach malował się w jej oczach, jakgdyby nie miała już dachu nad głową, ani też na kawałek chleba... Przesunęła ręką po czole...

Jest na to tylko jedna rada... — przemknęło jej przez głowę. — Trzeba się zawczasu przygotować do tej ewentualności... Trzeba zbierać pieniądze, oszczędzać, odkładać, żeby starczyło na potem, kiedy nie będzie już narwanych, chcących płacić za jej towarzystwo...

Drażną ręką przesunęła po twarzy,

jej prezentów i na założenie domowego ogniska?..

Tak zamysłona nie zauważyła nawet, że minęła już ulicę, na której mieszkała.

Lutek, omyliliśmy się... Poszliśmy zadaleko...

Lucjan udawał, że nie słyszy. Trzymał ją mocno pod ramię.

Lutek, dokąd mnie prowadzisz?..

Pójdziemy się trochę przejść... Tak ładna noc... — odparł.

Już późno... Pomyśl, jutro muszę wcześniej wstać, by na ósmą być już w biurze...

Zdażysz?..

Nie, Lutek, zostaw... Muszę iść do domu... Matka będzie niespokojna... Zresztą, zimno mi...

To chodź do mnie, ogrzejesz się... Władza wyrwała się formalnie.

Lutek, puść mnie... Muszę wrócić do domu...

Wstąpisz do mnie... Proszę cię...

Nie pójdę...

Blagam cię... Na chwilę tylko... Ogrzejesz się i zaraz cię odprowadzę...

Nie... Odprowadź mnie do domu. Przystanę! Patrzaj na nią oczyma, pełnemi niemego wyrzutu. Wreszcie nachylił się i szepnął jej coś do ucha...

Zapłonęła gniewem.

Lutek... zabraniam ci w ten sposób mówić...

I odwróciła się, jakgdyby sama zamierzała udać się do domu. Dogonił ją. Resztę drogi do jej domu odbyli w milczeniu.

Rzuciła się na łóżko i zaczęła krzyczyć histerycznie:

Nie będę!... Nie będę!... Nie będę!... Do sypialni wpadła przerażona Matylda. Nie pierwszy raz pani jej dostawała histerycznego ataku. Pokojówka wiedziała już co robić w takich wypadkach. Podała jej na łyżeczek kilka kropeł uspakajającego lekarstwa.

Jana uspakajała się powoli.

Ale myśl o zbliżającej się starości nie opuszczała jej ani na chwilę.

Co będzie — myślała — gdy przestanę podobać się mężczyznom?... Co ze mną stanie się wówczas?... Kto mi da na stroje, na życie, na mieszkanie?... Wiem jak to bywa w takich wypadkach... Najlepsi przyjaciele opuszczają człowieka w nędzy... Porzucą mnie, zapomną... Dokąd pójdę?..

Obłądny strach malował się w jej oczach, jakgdyby nie miała już dachu nad głową, ani też na kawałek chleba... Przesunęła ręką po czole...

Jest na to tylko jedna rada... — przemknęło jej przez głowę. — Trzeba się zawczasu przygotować do tej ewentualności... Trzeba zbierać pieniądze, oszczędzać, odkładać, żeby starczyło na potem, kiedy nie będzie już narwanych, chcących płacić za jej towarzystwo...

Drażną ręką przesunęła po twarzy,

jej prezentów i na założenie domowego ogniska?..

Tak zamysłona nie zauważyła nawet, że minęła już ulicę, na której mieszkała.

Lutek, omyliliśmy się... Poszliśmy zadaleko...

Lucjan udawał, że nie słyszy. Trzymał ją mocno pod ramię.

Straszna zbrodnia 19-letniego zwyrodnialca

Zdegenerowany uczeń piekarski postanowił dokonać morderstwa, aby zobaczyć... jak człowiek umiera.

Inowrocław, 15 lutego.

(Wek) Miasteczko nasze obiegła potworna wieść.

19-letni uczeń piekarski — Stefan Rokicki z Inowrocławia — strzelił do swego kolegi z rewolweru w skroń, pragnąc się przekonać, jak człowiek umiera.

Szczegóły tej potwornej zbrodni są wprost niewiarygodne. Syn zamożnych rodziców, posiadających własną kamienicę w Inowrocławiu przy ulicy Panny Marii 16, uczeń piekarski — Stefan Rokicki — kupił pokątnie przed kilku dniami rewolwer systemu „browning” i od tej chwili marzył o tem,

„aby móc go praktycznie wypróbować”.

Zdegenerowany młodzieniec chwalił się przed kolegami, że w najbliższych dniach zamorduje kogokolwiek, by przekonać się, jak działa jego „browning”. Upatrzył on sobie jako ofiarę 17-letniego sprzedawcę gazet — Stanisława Gościńskiego z Inowrocławia, zamieszkałego w kolonii dla eksmitowanych na Błoniach. Rokicki oświadczył, że przy najbliższej sposobności go zastrzeli.

Pogrożek jego nie brano początkowo na serio.

Krytycznego wieczoru Rokicki w stanie podchmielonym przybył na t. zw. „Młyn” przy ul. Średniej 5/6, gdzie zamieszkuje eksmitowani. Tutaj spotkał Gościńskiego. Począł go nakłaniać, by udał się z nim na przechadzkę.

Tradycją uświęconą jest na Kujawach obchodzenie w ostatni dzień karnawału t. zw. „Podkoziółka”. Chłopcy przebierają się za kozy, cyganów, komi-

niarzy i t. d. Obchodząc domy prywatne i restauracje, zbierają datki, za które następnie urządzają skromną zabawę.

Gościński przebrany był za kominarza i w tym stroju wyszedł z Rokickim na przechadzkę, idąc w kierunku ulicy Plebanka opodal kościoła Matki Boskiej. Kilku kolegów, zaniepokojonych o los biednego sieroty, udali się wśladać za nimi, śledząc z ukrycia ich.

W pewnym momencie Rokicki się zatrzymał. Wydobyl z kieszeni „browning” i przyłożył luźną do skroni Gościńskiego.

Następne wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Nim zdążyli się zorientować dążący wśladać za nimi koledzy,

HUKNAŁ STRZAŁ I NIESZCZĘSNY GAZECIARZ ZALANY KRWIĄ ZWAŁIŁ SIĘ NA ZIEMIĘ.

Rokicki spoglądał przez pewien czas na swoją ofiarę, pochylili się nad nią, jak by szukając czegoś i wreszcie, ogarnięty panicznym lękiem, począł uciekać.

Natychmiast zawiadomiono o potwornej zbrodni władze policyjne, które wszczęły za zbrodniarzem pościg.

Ciężko rannego Gościńskiego przenieśli członkowie straży pożarnej, która znajdowała się w pobliżu, do szpitala powiatowego, gdzie dokonano natychmiast operacji.

Nieszczęśliwy chłopiec ma strzaskaną skroń, przebite oko i urwany nos. — Niema najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Młodociany zbrodniarz Rokicki widziany był jeszcze przez cały wieczór w

szeregu lokalów rozrywkowych. Wreszcie około północy sam zjawił się w komisariacie P. P. donosząc, że w jego obecności Gościński popełnił samobójstwo.

Rewolweru przy nim nie znaleziono.

Wdrożone natychmiast śledztwo policyjne idzie w kierunku ustalenia przyczyn potwornego czynu Rokickiego. — Nie ulega jednak wątpliwości, że ma się do czynienia z potwornym degeneratem.

Autobus z 25 uczniami wpadł do rowu

Cztery osoby zostały ciężko ranne

Kalisz, 15 lutego.

Fatalny wypadek samochodowy wydarzył się na odcinku szosy Uniejów — Dąbie w powiecie kolskim. W kierunku Dąbia zjechał o godz. 3-iej w nocy autobus, który odwoził wycieczkę uczniów szkoły rolniczej w Popowie. W wycieczce udział wzięło 25 uczniów tej szkoły oraz kierujący wycieczką nauczyciel, Stanisław Gołob.

Kiedy autobus znalazł się w odległości 2 klm. od Uniejowa na szosie ukazał się duży wóz ciężarowy. Konie, spłoszone syreną samochodu, poniosły. Szofer Matuszewski, pragnąc zapobiec wypadkowi, usiłował skrócić w bok. W tym momencie pękła kierownica. Autobus zderzył się z wozem i stoczył do przydrożnego rowu.

Spod rozbitego samochodu wydobywały się jęki rannych i krzyki przestraszonych uczniów. Okoliczni wieśniacy

pośpieszyli z pomocą ofiarom katastrofy. Zawezwano również lekarza z Uniejowa.

Poważne rany odnieśli kierowca samochodu Matuszewski, konduktor Jan Bach oraz kierownik wycieczki Gołob. Wszystkich przewieziono do szpitala w Uniejowie, gdzie przebywają na kuracji. Wszyscy uczniowie szkoły rolniczej wyszli z wypadku bez szwanku.

Wóz ciężarowy uległ kompletnemu rozbiciu. Wóznicza Stefan Wilczek wyrzucony siłą zderzenia, uległ zwichnięciu ręki.

Autobus również został poważnie uszkodzony.



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Usta, które zapomniały o pocałunku kochanków, śpiewały piosenki, których nikt nic mógł zapomnieć.

CLAUDETTE COLBERT WIELKA GRZESZNICA

w pozostałych rolach: Ricardo Cortez, Davio Mannors, Lyda Roberti i Baby.
Następny program: **Bunt młodzieży**, reż. Cecil B. de Mille.

PROKURATOR ALICJA HORN J. Smosarska

METRO Przejazd 2

ADRIA Główna 1

Następne programy:

- Zabawka** w roli głównej Eugenjusz Bodo, Jaka mnie pragniesz w roli gł. Greta Garbo
- Bezdomni muzycy** w rolach głównych Pat i Patachon, Szturmowa Brygada artyści wytwórni SOWKINO
- Przygoda na Lido** w roli gł. PICCAWER, Polski tytuł nie ustalony w rolach głównych FLIP I FLAP
- Pośrednik miłości** w roli głównej Buster Keaton

VARIETE — DANCINGU „TABARIN“ Dziś i codziennie od godz. 5—9 w. „FIVE” Występy artystyczne. Konsumcja 80 GR. z obsługą.

Od 9 w. do rana **KABARET DANCING GABINETY** CENY KUCHNI OBNIŻONE.

Przebojowy Program **Atrakcyjny** Kons. 1 zł.

„CZARY” Dziś wielka premjera! **„TRUCIZNA GENERAŁA YEN”**

Dramat dwojga kochanków różnych ras. Nadprogram: Szamp. komedia p. t. **Marynarz słodkich wód.** W rol. gł. **NILS ASTHER** i **BARBARA STANWYCK.** Poc. o 4. Na I-y seans miejsca od 54 gr.

PODZIĘKOWANIE
Najserdeczniejsze podziękowanie składam p. Doktorowi Szymonowi Grynbergowi, ul. Piłsudskiego Nr. 55 za wyleczenie mi żony z ciężkiej sercowej i tyfusowej choroby oraz pielęgniarcę p. Reginie Kon. ul. Pomorska Nr. 49.

MICHNEŁ GERTLER, Piłsudskiego Nr. 34.

DR. MED. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz i święta od 9—1-ol.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED. S. Kryńska Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. HENRYK Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
Andrzeja 2, tel. 132-28
przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10—12.

DOKTOR W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Poszukuje od gospodarza mieszkania
1—2 pokoje, ewent. z kuchnią (wygodny, łazienka pożądana).
Oferty sub „Kawaler”. 30-2

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co dziennie zastać od godz. 4—7 po poł.



Cwierćfinały mistrzostw bokserskich Łodzi

Przyjazd repr. hokejowej Niemiec.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Polski hokejowa reprezentacja Niemiec, która rozegra w dniach 17 i 18 b.m. dwa mecze. Reprezentacja hokejowa Polski wystąpi przeciwko Niemcom w składzie następującym: Stogowski (rezerwa Przeździecki), Ludwiczak, Sokolowski Nowak, Kowalski, Wołkowski, Sabinowski, Zieliński, Materski, reerwa: Głowacki i Król.

Dwa mecze międzypaństwowe Polska — Niemcy w hokeju odbędą się ostatecznie w Zakopanem.

Komisja sportowa w Zakopanem pozatem organizuje w najbliższych dniach szereg innych ciekawych imprez sportowych. W dniach 24 i 25 b. m. odbędą się zimowe zawody automobilowe Kraków — Zakopane oraz torowy wyścig samochodów na dużym stadionie sportowym.

Przygotowania do Makabady

W związku z przygotowaniem do mającej się odbyć w połowie kwietnia roku przyszłego II-ej Makabady, centralny związek Makabi w Polsce organizuje w dniach 17—18 lutego zjazd katanów sportowych.

Po kongresie federacji szermierczej

Podczas ostatniego kongresu między narodowej federacji szermierczej, który odbył się w Brukseli, uchwalono utrzymać dawniej wyznaczony termin tegorocznych mistrzostw Europy, które odbędą się zatem ostatecznie w dniach 20—29 czerwca w Warszawie. A zatem wnioski węgierskie o skrócenie terminu mistrzostw i skreślenie drużynowych zawodów kobiecych nie zostały uchwalone. Nadto postanowiono, że każde państwo, biorące udział w mistrzostwach, winno przysłać na każdych 4 zawodników po jednym sędzią.

Na mistrzostwach zastosowane będą aparaty elektryczne przy sędziowaniu. Próba tych aparatów przeprowadzona zostanie przedtem w Polsce, już na marcowych zawodach eliminacyjnych. Na kongresie Polski Zw. Szermierczy reprezentowany był przez inż. Zubrzyckiego.

Cyganiewicz i Szczerbiński w Argentynie

W salonach poselstwa R. P. w Buenos Aires odbyło się przyjęcie wydane przez ministra pełnomocnego R. P., p. W. Mazurkiewicza na cześć bawiących w Argentynie atletów polskich. Wl. Cyganiewicza i K. Nowinę - Szczerbińskiego.

Obaj zapaśnicy, startujący w zapasach wolno - amerykańskich o mistrzostwo świata w Buenos - Aires. stali się ulubieńcami publiczności.

Przed walnem zgromadzeniem P. Z. P. N.

W związku z wnioskiem PZPN-u o zniesienie Ligi, który będzie rozpatrzony na walnem zgromadzeniu PZPN-u w Warszawie w dniach 17 i 18 b.m., odbędzie się w dniu dzisiejszym w stolicy specjalna konferencja delegatów klubowych, którzy omówią ewentualne stanowisko jakie zajmą kluby ligowe w razie gdyby wniosek PZPN-u przeszedł. Jako delegat ŁKS-u, weźmie udział w tej konferencji prez. Konopka.

Mecze lekkoatletek poznańskich.

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zakonał już mecz z reprezentacją Pragi, który odbędzie się dnia 31 maja w Prade. Następnie w dniu 3 czerwca odbędzie się w Brnie mecz kobiecy, Poznań — Brno.

WAGA PIORKOWA. Woźniakiewicz (IKP) — Michalak (Zjednoczone).

W pierwszych dwóch rundach przeważa Woźniakiewicz; w trzeciej rundzie Michalak jakiś czas atakuje, jednak stopniowo słabnie i nadziewa się kilkakrotnie na uderzenia Woźniakiewicza. Zwycięża na punkty zawodnik IKP Gołębiowski (IKP) — Sieruga (IKP).

WAGA LEKKA. Białystok (Hakoah) — Borensztajn (Bar Kochba).

Zawodnik Hakoahu w pierwszej rundzie nie wysiła się; dopiero w następnej atakuje energicznie. W trzeciej rundzie Białystok nadal przeważa, chociaż otrzymuje napomnienie za ustawiczne trzymanie. Zwycięża na punkty Białystok. Taborek (IKP) — Marczewski (Zjednoczone).

Walka niezwykle żywa. W drugiej rundzie Marczewski słabnie, a w następnej otrzymuje napomnienie za zbyt niskie unik.

Zwycięża wysoko na punkty Taborek.

Wdowiński (Hakoah) — Krum (Geyer).

Pierwsza runda upływa pod znakiem przewagi Wdowińskiego, który w drugim starciu otrzymuje napomnienie za zbyt niskie uderzenia. W trzeciej rundzie Krum ładnie finiszuje. Po ogłoszeniu zwycięstwa Wdowińskiego, na widowni zawrzało jak w ułu od krzyków i gwizdów.

WAGA POŁŚREDNIA.

Lipszyc (Hakoah) — Rencz (IKP).

Lipszyc rozporządza silnym ciosem. W drugiej rundzie Rencz słabnie. Zwycięża na punkty Lipszyc.

Banasiak (IKP) — Ostrowski (Geyer).

Ostrowski walczy dobrze; w drugiej rundzie chwilowo zostaje zamroczony i idzie na deski, lecz później dalej walczy ambitnie.

W trzeciej rundzie Ostrowski otrzymuje napomnienie za odwracanie się, a Banasiak za uderzenie przeciwnika w kark.

Zwyciężył na punkty Banasiak.

Sędziował w ringu p. Nowak z Pabjanic.

Dziś o godz. 20 odbędą się walki półfinałowe.

Carnera—Loughram

Wyznaczony na dzień 22 b. m. sensacyjny mecz bokserski pomiędzy zawodowym mistrzem świata wszystkich wag włochem Carnera, a bokserem amerykańskim Loughram, przełożony został na 28 b. m.

Ubezpieczenie imprez sportowych od niepogody

Do Polski przyjechał znany działacz sportowy, dyrektor Brodaty ze Sztokholmu w sprawie przyjęcia przez jedno ze szwedzkich towarzystw ubezpieczeniowych asekuracji imprez sportowych od niepogody. Gdyby rokowania dały wynik pomyślny, wówczas kluby i związki byłyby skłonniejsze do organizowania imprez, nawet w czasie niepewnej pogody.

Warta—mistrzem Polski w boksie.

Polski Związek Bokserski rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu sprawę niedosłego do skutku finałowego meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą poznańską a warszawską Skodą.

Z powodu niestawienia się Skody na wyznaczony mecz w Poznaniu, Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego nałożył na klub warszawski 100 zł. kary, a mecz zweryfikował 16:0 na korzyść Warty.

Warta została w ten sposób ogłoszona oficjalnie mistrzem Polski w boksie.

Narciarze wojskowi w Bukareszcie

Po zakończeniu wojskowych zawodów narciarskich Polski i Małej Ententy w Predealu, ekipa polska przybyła na 2 dni do Bukaresztu, gdzie odbyło się rozdawanie nagród. Za bieg patrolowy z strzelaniem pierwszą nagrodę otrzymali Rumuni, a drugą Polacy. Za sztafetę pierwszą nagrodę przyznano również Rumunom, a drugą Jugosławij. Drużyna polska złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W piątek polacy opuszczają Bukareszt, udając się z powrotem do kraju.

Raid oficerski opuścił Krynice

Po dwóch dniach wypoczynku w Krynicy, grupa raidu oficerskiego udała się dalej na Duklę i Dwonicz. Ponieważ kierownik pierwszej grupy raidu płk. Wir - Konas uległ wypadkowi i odwieziony został do szpitala, kierownictwo grupy objął płk. Kowalski. Całość raidu prowadzi gen. Przeździecki.

Polskie piłkarstwo w cyfrach

W związku z walnem zgromadzeniem PZPN (17—18 b.m.) spieszymy podać kilka cyfr ze sprawozdania zarządu PZPN-u za rok 1933.

Związek liczy obecnie 59.762 piłkarzy zrzeszonych w 788 klubach.

W ciągu roku 1933 przybyło ogółem 11.560 graczy, z których 408 nie potwierdzono. Za podwójne zgłoszenia ukarano 35 graczy.

Najwięcej graczy przybyło w okręgu śląskim 1606, następnie łwowskim 1591, warszawskim 1245, kieleckim — 1243, krakowskim 777, łódzkim 747, poznańskim 574 i t. d.

Z 788 klubów na poszczególne okręgi przypada: Śląsk 136, Lwów 126, Warszawa 97, Kielce 91, Kraków 73, Poznań 66, Łódź 62, Pomorze 36, Wołyń 31, Lublin 23, Białystok 22, Wilno 11, Polesie 9, Liga 12.

Stan kasy wynosi 37 tys. zł. na czysto.

Drużyna reprezentacyjna grała w r. 1933 4 mecze, wygrywając z Jugosła-

wią 4:3, a przegrywając z różnicą jednej bramki z Niemcami, Czechosłowacją i Belgią. Ogółem reprezentacja nasza grała 54 mecze, wygrywając 23, remis 9 i przegrywając 23, stosunek bramek 115:99. W meczach międzynarodowych doskonale wyniki miała reprezentacja Krakowa, w meczach klubowych najlepiej spisała się Cracovia. Ogółem kluby nasze rozegrały 80 meczów.

Z poszczególnych graczy w reprezentacji Polski od roku 1921 najwięcej grali: Kuchar 29, Bułanow, Kałuża i Sperling po 22, Kotlarczyk I 20, Martyna i Pazurek po 19, Staliński 18 i t. d. Najwięcej bramek zdobyli: Nawrot 14, Staliński 13, Bacz 10, Balcer, Kałuża i Kozok po 9, Reyman I 8 i t. d.

Polskie Kolegium Sędziów liczy 915 sędziów, którzy w roku 1933 prowadzili ogółem 9537 zawodów. Jeśli chodzi o zawody ligowe, to od roku 1927 najwięcej meczów prowadzili dr. Lustgarten 73, Wardęszkiewicz 63, Rutkowski 58, Arszyński 55 i t. d.

Echa występu samowolnej reprezentacji ping-pongowej Polski w Paryżu

Jak wiadomo, na ping-pongowych mistrzostwach świata, które się odbyły niedawno w Paryżu, wystąpiła również samowolna reprezentacja Polski, złożona ze znanych ping-pongistów bawiących obecnie we Francji.

Reprezentacja ta odniosła szereg pierwszorzędnych sukcesów i zajęła 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Po zawodach o mistrzostwo świata zwrócił się belgijski Związek do drużyny polskiej z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Belgia w dniu 28 grudnia ubiegłego roku w Brukseli.

Mecz został zakontraktowany. Tymczasem drużyna polska z powodu nie-

wypełnienia pewnych formalności państwowych została zatrzymana na granicy belgijskiej i nie wpuszczona do Belgii.

Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, naturalnie nie doszedł do skutku.

Obecnie belgijski związek ping-pongowy wystąpił do międzynarodowej federacji z żądaniem, aby polski Związek tenisa stołowego zapłacił odszkodowanie belgijskiemu za poniesione straty.

Żądanie belgijskiemu naturalnie nie zostanie uwzględnione, gdyż polski Zw. żadnej drużyny do Paryża nie delegował i z Belgią żadnych umów nie zawierał.

Jeszcze o meczu Polsko-Czechosłowacja w boksie

Sprawa meczu bokserskiego Polska-Czechosłowacja w ramach turnieju o puchar środkowo - europejski natrafia na nowe trudności. PZB zaproponował termin — 2 kwietnia w Warszawie. Czechom to nie odpowiada i proponują początek maja.

Nie mogąc dojść do porozumienia obie strony odwołały się do kierownictwa pucharu środkowo - europejskiego. Na specjalnie odbytej konferencji prezesa Kankowsky'ego (Węgry) oraz p.

Różyczki (Praga) postanowiono zaproponować obu stronom zmianę terenu tegorocznego spotkania z Polski na Czechosłowację. Chodzi o to, że PZB zawiadomił czechów, iż w innym terminie niż 2 kwietnia nie będzie mógł gościć u siebie zawodników czeskich, natomiast czeski Zw. Boks. zgadza się na każdy termin byle nie 2 kwietnia.

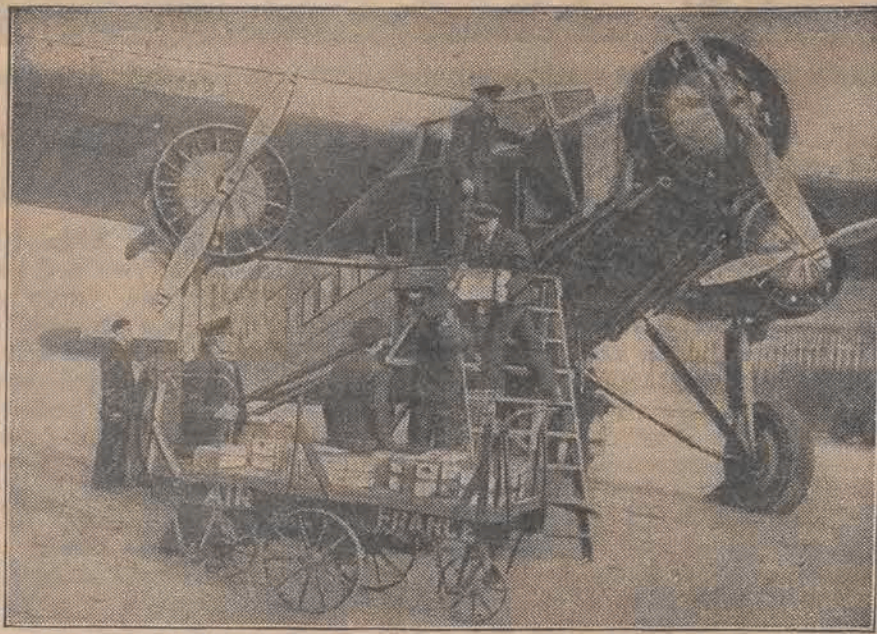
W razie zgody obu związków spotkanie odbyłoby się w Brnie.

Przyszła królowa Anglii



Mała księżniczka Elżbieta, córka księcia Yorku, uważa jest za przyszłą królową Anglii, wobec stanu kawalerskiego księcia Walji. Na zdjęciu — księżniczka Elżbieta ze swoją matką — księżną York.

Powietrzny transport złota



W ubiegłym tygodniu naładowano we Francji 9 samolotów złotem, które odtransportowano do Anglii dla Banku Państwa. Jest to pierwszy wypadek, by tak wielki ładunek złota (11.220 kg.) transportować drogą powietrzną.

Marty na wysokości 2650 metrów



Wypróbowani narciarze wyzyskują najwyższe tereny dla swych treningów. Oto trening na wysokości 2650 metrów ponad poziomem morza.

Wojsko na ulicach Paryża



Na ulicach Paryża w dalszym ciągu patrolują oddziały wojskowe, by zapobiec wszelkim ewentualnym nowym próbom zamieszek.

Girls contra gwiazdom



11 girls z Nowego Jorku udało się do Hollywood, by tam konkurować z gwiazdami filmowymi, stając do konkursu piękności.

Pocztowy kongres światowy w Kairo



Za parę dni odbędzie się w Kairo światowy kongres pocztowy, na który przybędą przedstawiciele wszystkich państw. W związku z tem poczta egipska wydała specjalne znaczki pocztowe.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dramat w wytwórni filmowej

Zawrotna karjera młodziutkiej Elzy Margot od pewnego czasu stanowiła największą sensację amerykańskiego świata filmowego.

Elza Margot, odkryta przez jednego ze znanych reżyserów, wystąpiła w głównej roli w jakimś salonowym dramacie i od razu zdobyła serca całej publiczności.

Wszystkie pisma amerykańskie poświęcały młodziutkiej aktorce całe szpalty. Znamy sztuki filmowej dowodziła, że Elza Margot jest bezkonkurencyjną wampiryzką, że przyćmiła wszystkie okrzykane znakomitości, że jest kobieta, której nie potrafi się oprzeć żaden mężczyzna na świecie.

Nowa gwiazda dzień w dzień otrzymywała tysiące listów od swych wielbicieli. Tak wielkiego powodzenia nie miała żadna z popularnych aktorek.

Jest rzeczą zrozumiałą, że młodziutkiej aktorce zazdrościli sławy wszyscy koledzy, pracujący w Hollywood.

Sama jednak Elza Margot nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do swego powodzenia. Dla niej istniał tylko młody aktor, Ernest Boch, z którym razem występowała. Boch skłonił ją, by spró-

bować szczęścia na ekranie i właśnie w czasie, gdy razem pracowali w Hollywood, wzięli ślub.

Na filmie Elza zabłysła, jako niebezpieczna uwodzicielka, jako kobieta, która stąpa po trupach. A w rzeczywistości była cicha, skromna, pozbawiona wszelkich cech wampiryzmy. Kochała tylko swego Ernesta i prócz niego nikogo jej nie interesował.

Gdy jej film zdobywał w Ameryce coraz większy sukces, wytwórnia przystąpiła do nakręcania nowego obrazu, w którym znów mieli wystąpić w głównych rolach Elza Margot i Ernest Boch.

I właśnie w trakcie dokonywania pierwszych zdjęć Elza dowiedziała się, że jej ukochany spotyka się z popularną tancerką, Wirginją Romsten.

Początkowo nie chciała wierzyć tym plotkom. Pewnego dnia jednak zauważyła ich, gdy w dwójkę cichaczem wymykali się z lokalu wytwórni.

Poczęła ich śledzić. Wkrótce miała już w ręku wszelkie dowody.

Ernest ją zdradzał.

Decydująca rozmowa odbyła się w wytwórni. Dokonywano właśnie jakichś zdjęć, w których ani Ernest ani Elza nie

brali żadnego udziału. Dopiero za kilkanaście minut miała się odbyć pierwsza próba ich wielkiej sceny miłosnej.

Młoda para czekała w niewielkim pokoiku na wezwanie reżysera.

— Wiem już wszystko — powiedziała Elza, spoglądając prosto w oczy mężowi. — Zdradzasz mnie. Twoją kochanką jest Wirginja Romsten.

— Zgadłś, moje dziecko — roześmiał się Ernest.

— A więc ty wcale temu nie zaprzeczasz? — krzyknęła. — Ernestie, opamiętaj się.

— Moje dziecko — począł jej tłumaczyć. — Występujesz na filmie zaledwie od sześciu miesięcy, a ja już od sześciu lat. Nie znasz jeszcze naszego świata. Sfery filmowe nie traktują małżeństwa zbyt poważnie. Jesteś przecież już moją czwartą żoną, a kto wie, czy nie będę miał jeszcze z dziesięć.

— Ernestie — wyszeptała drżącym głosem. — Przecież tyś mi do tej pory stale tłumaczył, że jestem pierwszą kobietą, którą prawdziwie pokochałś.

— Każdej tak mówiłem — odpowiedział. — Wszystkie jednak doskonale rozumiały, że to tylko słowa. Przecież nie można brać miłości tak poważnie. Znudziłaś mi się, moje dziecko, to jest takie proste. Nie martw się, masz przecież takie powodzenie, że w ciągu jedne-

go dnia możesz znaleźć setki mężów,

czy kochanków.

Elza, trupio blada, przez parę chwil spoglądała w milczeniu na Ernesta.

— Ty byłeś pierwszym mężczyzną, którego pokochałam — odpowiedziała wreszcie cicho — i będziesz ostatnim...

— Jestem pewny, że za parę dni inaczaj zaśpiewasz — roześmiał się.

W tej chwili rozległ się dzwonek. Elze i Ernesta wzywano do wielkiej sali, w której dokonywano zdjęć.

Młody gwiazdor wybiegł szybko z pokoju, a za nim wolnym krokiem podążała żona.

— Rozpoczynamy scenę miłosną! — zawołał reżyser na ich widok.

Błysnęły jupitery. Ernest chwycił żonę w ramiona i całując ją namiętnie w usta, wyszeptał:

— Kocham cię! Jesteś pierwszą kobietą, którą prawdziwie pokochałem! Jeśli mnie odepchniesz, zabiję się!

Elza przez parę sekund spoglądała nań nieprzytomnym wzrokiem.

I nagle odepchnęła go od siebie.

Nim obecni zdążyli zorientować się w sytuacji, wyciągnęła z kieszeni jakiś flakon i jednym haustem wypila jego zawartość.

Była to trucizna.

Młodej artystki nie zdołano już uratować.

Nadbiegły lekarz mógł tylko skonstatować zgon.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2, GORLICE, Hotel Centralny, Pl. Kościuszki 3, NOWY SACZ, ul. Lwowska 24, KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699, Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4, STRYJ, ul. Czarneckiego 11, BORYSLAW, ul. gen. Zielińskiego 43, PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10, KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17, Redakcja: Stawowa 3, Tel. 33-08, SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28, BEDZIN, ul. Małachowskiego 1, DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4, GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69, CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota nr. 14, LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30, Równo, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171, SKARŻYSKO, ul. Hłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garniearska 3, WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5, TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168, WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54, Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.